

**Łódź.**Cena numeru  
**20 gr.**Cena prenumeraty  
w Łodzi:Mies. z dod. ilust. 5.00 gr  
Dla rob. 4.00 gr  
9 dnasz. do temu 20 gr

Z przes. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5.50 gr  
Poza Łodzią egz. 27 grNależność pocztowa  
opłacona ryczałtem.**XXXII r.  
istnienia.**Redakcja i Administracja  
w ŁÓDZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60504,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się**1929 r.****Numer dzisiejszy składa się z 10 stron**

# ROZWOJ

**Wtorek, 14-go maja****Nr 132**

## Rady p. Deveya

### Stronnictwo Narodowe znalazło wyraziciela swych żądań

Jakże raduje się dusza wiosną! Ogrody, ulice, skwery przepelnione publicznością, stęsknioną do jasności, pogody, zadowolonej z powzięcia nakoniec decyzji nawrotu do normalnych czasów! Jakżeż byłibyśmy z drugiej strony radzi, gdyby nakoniec zapadły jakieś decyzje o zdecydowanym kierunku — sprecyzowanym i ustalonym — naszej polityki!...

Bo na razie wyczekujemy. Przypominają się nam (pisze „Dziennik Wileński”) czasy akademickie i owe, przemile, a przeciągające się w nieskończoność dyskusje za sadnicze o przebudowie świata i życia, które tymczasem szły odwiecznym swym szlakiem! Teraz dochodzą nas tylko przygluche wieści o dyskusjach zasadniczych, pryncypalnych rozmowach na temat podstawowych linii wytycznych polityki państwowej. Coś tak, jak my ongiś na zebraniach kolek studenckich. Życie szło tymczasem....

Wtedy myśmy mieli czas. Byliśmy młodzi. Dojrzewaliśmy. Dyskusje niekiedy starczyły nam za życie. Były jego surrogatem. Trochę inaczej jest, gdy się ma do czynienia z państwem i gdy trzeba decyzji, bo życie nie czeka, aż ukończymy rozmowy

Dzwonkiem alarmowym stała się ogłoszona właśnie część raportu doradcy p. Deveya. Gdy się zważy, że przemawia on językiem wysoce dyplomatycznym, to się czuje dopiero, ile wagi posiadają jego zastrzeżenia i ostrzeżenia.

Lecz owe rady p. Deveya skądś już znamy?! Znamy już z trybuny parlamentarnej, znamy z łamów prasy, znamy z rozpraw umieszczanych w pismach fachowych. Prof. Rybarski musi być zadowolony, iż w p. Deveyu znalazł poparcie swych nieustannie powtarzanych wskazań. I zagadnienie oszczędności i zagadnienie zmniejszenia budżetu, i zagadnienie systemu podatkowego, i zagadnienie etatyzmu i zagadnienie przedsiębiorstw prywatnych i państwowych. Stanowisko umiarkowanych czynników narodowych, a zwłaszcza Klubu Narodowego, znalazło w uwagach p. Deveya silne poparcie. Może teraz, gdy głos przestrogi przychodzi z obcej strony, z którą z natury rzeczy kierownicy rawy państwowej muszą się liczyć poważnie, bo za nim stoją kredyty zagraniczne — przyjdzie nareszcie refleksja! I trzeba było na to tak długo czekać, choć oddawna ze strony rodzimej pa-  
dały takie głosy!...

Wrażenie oświadczenia doradcy finansowego amerykańskiego jest i w kołach politycznych i w kołach gospodarczych bardzo silne. Jasne się staje iż rząd musi przystąpić w najbliższym czasie do rewizji systemu podatkowego, czego nie może dokonać bez udziału Sejmu. Stąd też coraz bardziej uciera się przekonanie, iż w połowie czerwca należy się liczyć z możliwością zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Rząd niechybnie zechce prace sejmowe ograniczyć wyłącznie do spraw podatkowo-finansowych, wszelako jest bardziej niż wątpliwe, czy się to mu uda przeprowadzić.

Tymczasem zaś prowadzone są nieustanne rozmowy na temat programu gospodarczego. Właściwie do tego powołane są w drodze Konstytucji instytucje parlamentarne. Ale teraz nie są one w modzie. Już za czasu gabinetu p. Bartla myślano o jakimś surrogacie parlamentu i o izbie gospodarczej. Potworzono zatem liczne „rady”: rolniczą, przemysłową, gospodarczą, finansową. Dużo o nich swego czasu mówiono. Dużo snuto projektów na ich tle. Wydawano o brady ich drukami. Ostatecznie jednak po pewnym czasie wszystko to przeszło do hi-

storji, a akta powiększyły tylko archiwum!..

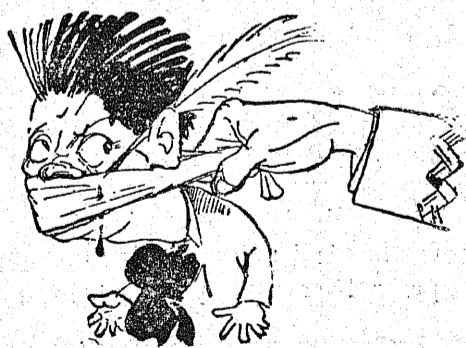
Teraz zaczynają się rzecz na nowo. Kiedyś debatowano szeroko i długo nad reorganizacją administracji. Najklasyczeńszymi wynikami poszczycić się mogła komisja trzech, złożona z pp. Bobrzyńskiego, Smulskiego i Kasznicy. Zdawało się, że jej słuszne wskazania zaciągną nad biegiem prac w tej dziedzinie. Okazało się, że potem była taka komisja pod kierownictwem p. Romana, potem znów inna, a teraz chcą jej kierownictwo powierzyć byłemu wiceministrowi spraw wewnętrznych Jaroszyńskiemu!

Podobnie ze sprawami gospodarczymi. Powołano różne instytucje do wyrażenia swej opinii o sytuacji celem przezwyciężenia kryzysu. Potem mają złożyć specjalne memorjały, a potem rząd zwoła wielką konferencję, a potem dopiero on rozważy, co należy uczynić!..

Czyż to nie przypomina dyskusji aka demickich? Naprawdę, zazdrości się wiośnie w przyrodzie, że już nakoniec nastąpiła. Czeka się z większą jeszcze tęsknotą za wiosną w życiu publicznym, za słońcem twórczym istotnie, za pogodą i podjętą do pracy i życia....

H. W.

## 52 konfiskata „Rozwoju”



Cenzura łódzka od dni trzech nad wyraz interesuje się „Rozwojem”. W sobotę, jak już donosiliśmy, skonfiskowano nas m. in. za przedruk listu ministra Piłsudskiego do niedawno, a z trudem kreowanego premiera, p. Świtalskiego. Treść listu była tego rodzaju, że ostatecznie konfiskacie dziwić się nie można. Nazajutrz, w trzechlecie rozpoczęcia działań na moście Poniatowskiego w Warszawie, daliśmy rzeczowe przypomnienie wypadków z maja 1926 r., unikając starannie zwrotów w rodzaju „Rzeź bratobójcza”, czy też „W rocznicę zamachu sta-

nu”, czy też epitetów w guście: „Buntownik”, „Kanalja”, a nawet typowo łódzkiego „Grandziarz”, z obawy, że każdy z nich może być przez cenzurę zastosowany do którejkolwiek z osobistości urzędowych i... nieszczęście gotowe. Mimo to pismo uległo „zajęciu”.

W numerze wczorajszym zamieściliśmy skromny wycinek z „Gazety Bydgoskiej”, z powołaniem się na źródło i z zaznaczeniem „(dosłowne)”. W „Gazecie Bydgoskiej”, której nakład wynosi kilkanaście tysięcy — uszło, w łódzkiej, której nakład ze względu na numer poniedziałkowy wynosi zaledwie tysięcy kilka, rzecz omawianą należało bezwzględnie skonfiskować. Chodziło o podmiot listu p. Piłsudskiego, bowiem o p. gen. Minkiewicza.

O ile taktyka panów z cenzury nie ulegnie zmianie, będziemy chyba zmuszeni zamiast artykułów wstępnych dawać... bajeczki dla dorastających dzieci.

TEATR SWIETLNY  
**CASINO**

Dziś i dni następnych

Dziś i dni następnych

Uroczą parą kochanków

**JOHN GILBERT i RENE ADOREE**

żyje, walczy i zwycięża w największym arcydziele filmowym

**„Miłość Kozaka“**

podług powieści hr. Lwa Tołstoj „KOZACY“

Kierownictwo artystyczne **ILJA REPIN**

Orkiestra pod dyрекcją L. KANTORA. Chóry rosyjskie pod dyрекcją S. LEWITTINA

Początek seansów 4.30, 6, 8 i 10

**OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **Teofil Stanisław**, zam. przy ul. Konstanty nowskiej Nr. 51, obwieszcza, że w dniu 24 maja 1929 r. od godziny 10-ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 8 od będzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: pończoch damskich należących do Józefa Chaima Terbera oszacowanych 650 zł.

Łódź, dnia 13 maja 1929 r.

Komornik: **Teofil Stanisław**.**OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **Teofil Stanisław**, zam. przy ul. Konstanty nowskiej Nr. 51, obwieszcza, że w dniu 22 maja 1929 r. od godziny 10-ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Nowomiejskiej pod Nr. 8 od będzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: konfekcji męskiej należących do Szlasy Granasa oszacowanych 1650 złotych.

Łódź, dnia 8 maja 1929 r.

Komornik: **Teofil Stanisław**.

Do akt. Nr. 683 i 684—29

**OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **Teofil Stanisław**, zam. przy ul. Konstanty nowskiej Nr. 51, obwieszcza, że w dniu 22 maja 1929 r. od godziny 10-ej z rana, w Łodzi, przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 3 od będzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: manufaktury należących do Borucha Wolfszadta oszacowanych 900 złotych.

Łódź, dnia 13 maja 1929 r.

Komornik: **Teofil Stanisław**.

„Du Halunke!“ „Du Polnische Schwein!“

**Pokaleczenie polskiego kolejarza w Bytmoiu****OBEGNY PRZY AWANTURZE POLICJANT UKRYŁ SIĘ.**

Katowice 13-5 (aw)

Jak wygląda ekspiacja Niemców, wobec niewyraźnego stanowiska Polski, za pobicie artystów polskich w Opolu, mówi fakt następujący:

Maszynista II klasy, Karol Starzyński, z parowozowni Chebzie, po doprowadzeniu pociągu Nr. 546 z Hajduk Wielkich do Beutchen (Bytom), a przed doprowadzeniem pociągu Nr. 745 do stacji Kochowice, podszedł do hydrantu stacyjnego, aby napić się wody. Tu został zaczepiony przez grupę nieznaną mu osobników niemieckich, którzy zwrócili się doń z okrzykami: „Du polnische Schwein“, „Du Halunke“ i t. p. Maszynista odniósł się spokojnie do jednego ze stojących w pobliżu policjantów (schupo) z prośbą o interwencję. Policjant, przewidując, że zanosi się na większą awanturę, ułotnił się, nie reagując. Wówczas opryskliwi Niemcy rzucili się na maszynistę, bijąc go dotkliwie i kalecząc. M. in. maszynista Starzyński doznał igroźnego okaleczenia w okolicy oka.

Pobity maszynista nie był w stanie prowadzić pociągu, odniesiony przeto został do wagonu służbowego, zaś pociąg Nr. 745 poprowadzony został przez palacza z prawem jazdy, któremu dodano do pomocy konduktora.

Wypadek powyższy świadczy najwyraźniej, jak wiele do życzenia pozostawia bezpieczeństwo drużyn kolejowych polskich po przekroczeniu granicy.

Władze polskie w wypadkach takich jak masowe lżenie i znieważanie obywateli polskich przez Niemców poprzestają prze-

ważnie na odebraniu kondolencji. W tym jednakże wypadku należałoby już poza wszystkim innym wyrzucić na złośliwego sąsiada z Zachodu presję, aby po pierwsze ukarał przykładowo napastników, których już widział jeden z policjantów niemieckich, a których zatępi nie będzie trudno ustalić, powtórną aby dla przykładu ukarał surowo owego policjanta i w imię ogólnych zasad sprawiedliwości i dla dania przykładu niemieckim władzom bezpieczeństwa, że policjant nie jest stawiany na posterunku po to, aby na wypadek tych czy innych zamieszek chował się, o ile o tem dotychczas policjanci niemieccy nie wiedzą.

**KATASTROFA W KOPALNI „SOŚNICA“.**

Katowice, 13-5 (aw)

W kopalni „Sośnica“ na 235 pokładzie nastąpiło oberwanie się sklepienia, które przygniotło 3 górników, dwóch zaś okaleczyło.

Rozpęczęte natychmiast prace nad wydobyciem zasypanych mimo dużych trudności, spowodowanych przez osypawanie się dalsze zwałów piasku i kamieni, dały w wyniku wydobyć 2 górników, mianowicie Jana Białucha i Jerzego Kozaka. Dalsza praca kopaczy trwa.

Miejski Kinematograf Oświatowy  
Od 14.V do 20.V. 1929, 3015

Dla dorosłych:

**Swierszczyk**

(Książę pozwoli)

W roli głównych: Lya Mara i Harry Liedtke

Dla młodzieży:

W KRAINIE SREBRNEGO LWA

**PERSJA**

Obraz w 10 aktach realizacji Bernarda Kellermanna

**Gimnazjum Żeńskie****Z. PĘTKOWSKIEJ I W. MACINSKIEJ**

ul. Wólczńska Nr. 55.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się w końcu maja. Podania przyjmuje i informacyj udziela sekretariat codziennie od g. 9 do 3-ej.



# Narody Europy południowej

## Hiszpanie, ich różnice i właściwości narodowe

### HISZPANIE O SOBIE.

(Słowo) Ze względu na to, że Hiszpania budzi ostatnio duże zainteresowanie, może nie od rzeczy będzie poświęcić chwilę przypomnienia sobie: co też o Hiszpanach mówią sami Hiszpanie?

Dlaczego nie odwołać się do opinii cudzoziemców, którzy Hiszpanję i Hiszpanów dobrze znają? Dlatego, że Hiszpan do dziś dnia — mimowoli, niemal podświadomie — ogarnia szersze horyzonty niż cudzoziemiec, mając zawsze przed oczyma duży nie naród lecz rasę, jakby do dziś dnia jeszcze była Hiszpanja tem ogromnem mocarstwem kolonialnem, obejmującym niegdyś Wyspy Filipińskie i Amerykę Południową.

Hiszpan, mówiąc o właściwościach narodu hiszpańskiego, liczy się zawsze z olbrzymim wręcz.. importem przenajrozmaitszych cech i przymiotów kolonialnych. I jest to bardzo uzasadnione, bardzo słuszne.

Doskonale można domagać się takiego punktu widzenia w tem, co, piszą o narodowych cechach i właściwościach Hiszpanów np., Unamu albo Macias Picavea, jak również taki np. Blasco Ibanez lub Costa.

### NIE PRZYJACIELE, A WSPÓL-ZAWODNICZY.

Zazwyczaj ma się o Hiszpanach wyobrażenie jako o szczepie narodowym „łacińskim” niezmiernie zbliżonym pod względem charakteru i psychiki do Francuzów i Włochów... Oczywiście — na ten sąd, ultrapowierzchniowy, naprowadza pokrewieństwo językowe.

Ze wspólnego pnia starożytnej łaciny wyrosły wszystkie trzy jej derivativa: język francuski, włoski i hiszpański. Lecz językowe podobieństwo, choćby najbliższe, nie jest rozstrzygająco miarodajne.

Za czasów Ludwika XIV-go może i... nie było Pirenejów.

Trwało to atoli niechybnie bardzo krótko. Francuzi i Hiszpanie to niebo i ziemia. Niema sekretu, że Hiszpanie z Francuzami nie sympatyzują, niedowierzają Francuzom, mają ich za antytezę Hiszpanów. Co zaś do Włoch, to jeszcze za rzymskich czasów względnie nader mało rzymian starożytnych poosiadła się w charakterze kolonistów na półwyspie Iberyjskim. Jednem słowem: włosko - hiszpańskiego skrzyżowania się szczepowego znajdziemy w Hiszpanji zaledwie ślady.

### CIĄG Z AFRYKI.

Rysunek charakterystycznym sięgającym w głąb łaciny hiszpańskiego ze wszystkimi jego objawami nie jest — bynajmniej łaciński merydjonalizm, lecz — afrykanizm. Tak. Z Afryki, z jej północnych wybrzeży, wessała w siebie, aby się tak wyrazić, Hiszpanja niemal wszystko to, co ją znakomicie wyróżnia wśród wielkiej „romańsko-łacińskiej” grupy europejskich narodów.

Pireneje stały i do dziś dnia stoją jak mur między Hiszpanją — a resztą Europy, natomiast cieśnina Gibraltarska ze swemi słupami Herkulesa nigdy nie stanowiła przegrody między Hiszpanją a kontynentem Afryki. Przeciwnie — jakby ciągnęło zawsze Hiszpanów na ląd afrykański, do arabsko - maurytańskiego praźródła hiszpańskich właściwości rasowych. Bo jak wyraża się dobitnie rodowity Hiszpan sewiliński, choć o nazwisku włoskiem p. Demian: (w obszernem studjum drukowanym w 1912 r. w miesięczniku „Süddeutsche Mo-

natshefte”) — hiszpański typ ludowy jest afrykański, afrykańskie są hiszpańskie obyczaje; afrykańską istotą sztuki hiszpańskiej, afrykańskie są dźwięki i składnia odróżniające dialekt kastylijski od pokrewnych mu języków romańskich.

### NA CZEM TO POLEGA?

Oczywiście tylko, że gdy się mówi „afrykański” nie należy wnet myśleć o negrach, Hotentotach, Buszmenach. Trzeba mieć na myśli te „afrykańskie” szczepy o wysokiej kulturze, które, był czas, że niezatarte piętno swoje kładły na całe południowe wybrzeże morza Śródziemnego.

Powtórny wielki wpływ na ukształtowanie się kultury hiszpańskiej i hiszpańskiego obyczaju, całej wogóle mentalności hiszpańskiej wywarli Westgotowie, którzy jak wiadomo, byli przez czas dłuższy panami na półwyspie Iberyjskim.

### FILOGERMAŃSKIE SYMPATJE.

O ile dzisiejsi Hiszpanie, w ogromnej większości, nie są bynajmniej przyjaźnie usposobieni dla sąsiadującej z nimi — o Pireneje — Republiki Francuskiej, o tyle znowu właśnie w Hiszpanji znajdujemy sporo tendencji do kulturalnego, a nawet politycznego zbliżenia do Niemiec. Sprawa marokańska (Hiszpanie nie lubią, aby ktośkolwiek oprócz nich „rozbijał się” po północnej strefie Afryki; uważają tę strefę za sferę wpływów swoich, niezaprzeczonych i nietykalnych) sprawa marokańska ostatecznie oziębila stosunki hiszpańsko - francuskie. Niemcy natomiast — jeśli wolno tak się wyrazić — są w Hiszpanji mniej niechętni niż gdzieindziej.

### ODRĘBNOŚĆ.

W Hiszpanji kwitnie t. zw. „regjonalizm”. Każda prowincja stoi krzepko przy swoich odrębnościach „prowincjonalnych”.

Co Hiszpan, to — krajowiec! Zapoczątkowana jeszcze przez Habsburgów a przeprowadzona przez Burbonów centralizacja wydała jeden tylko owoc, mianowicie stworzyła z Madrytu ośrodek... władz rządowych, arystokracji otaczającej dwór oraz miejskiego proletariatu, którego, na szczęście, w innych miastach hiszpańskich jeszcze niema. Sprawy ogólnokrajowe bynajmniej nie koncentrują się w Madrycie.

### TYPY GŁÓWNE.

Naród hiszpański rozpada się na dwa główne typy: na Hiszpanów kastylijskich i aragońskich.

Castilia jest to rozległa wyżyna obejmująca środkową część Hiszpanji (niegdyś dwa królestwa.)

Aragonia jest to dzielnica Hiszpanji południowo-wschodnia, kotlina z mnogimi jeziorami, zewsząd otoczona górami, kraj suchy, względnie ubogi, z żyzniami tylko dolinami, sztucznie nawodnionymi. Kastyliczyk to urodzony — caballero. Aragończyk to — cham. W Kastylii: gracja i patos. W Aragonji: prostota i siła. Kastyliczyk to Don Kiszot, Aragończyk to Sancho Pansa. Oczywiście to daleko idące i mocno prostolinijne uogólnienia.

Aragończykom trzeba np. oddać sprawiedliwość, że nie tylko są ponurzy i fanatycy lecz i odważni i waleczni aż do bohaterstwa. Przecież to Aragończycy bronili Saragossy w lata 1809 i 1810!

### DZIWAČNY AMALGAMAT.

Te jednak dwa typy unieśmiertelnione i sformułowane przez wielkiego autora

„Don Kiszota” są naprawdę podstawowymi w narodzie hiszpańskim. Raz stanowią rażący kontrast, to znowu tworzą symbiozę nigdzie indziej nie spotykaną. Idealizm i fanatyzm, utopja i mistycyzm u jednych — u drugich zdrowy, chłopski rozum, realizm, praktyczność, trzeźwość... W każdym zaś Hiszpanie znajdujemy przedziwny amalgamat: porywczej namiętności i flegmy, tkwi w nim i Don Quijote i Sancho Pansa. Najniegodziwszy Hiszpan rozbraja nas nieodzownym w nim rysem donkiszotyizmu i wrodzoną mu grandezzą.

### SZCZEPY OBCE.

Tradycje arabsko-maurytańskie żyją w całej pełni na południu Hiszpanji, w Andaluzji, wzdłuż wybrzeża morskiego, aż do Valencji, w kraju torerów i płomiennokochanych tancerek. Znowu pod stokami Pirenejów znajdujemy szczepy, których nikt nie zaliczy do narodu hiszpańskiego. Są to tylko poddani. I. Kr. Mości. Np. Baskowie, całkiem obcy, cudzy... pozostałość jakichś przedwiecznych autochtonów iberyjskich. Język ich do żadnego z europejskich nie podobny. Dalej, na północnym wschodzie: Gallegowie, szczep nieliczny lecz same osiłki, krępi przysadziści, niepiękni. Też tubylcy od niepamiętnych czasów. Dalej znajdziemy bliżej morza: Katalończyków. Mało sympatyczny lud, więcej znacznie przywarł niż przymiotów, swarliwi, kłótlivi, wiecznie niespokojni.

### DZIĘKI — ODCIĘCIU OD ŚWIATA.

Wszystkie te elementy etniczne stopiły się w jedną masę — ale nie zupełnie. Da się tylko to powiedzieć, że cała ta masa, przeszedłszy przez burzliwe i krwawe dzieje lecz w pewnym odcięciu od świata, za ścianą Pirenejów przetrwała do dziś dnia w pewnym konserwatyźmie (nie w: zacofaniu, lecz w odwiecznych formach obyczajowych i w odwiecznej psychice), co stanowi zasadniczą ogólną cechę mozaikowego narodu hiszpańskiego.

### ZWYCZAJE ULICZNE NIE WESZŁY ANI DO SALONÓW, ANI DO WYSOKICH URZĘDÓW.

Da się jeszcze jedną zauważyć cechę wyróżniającą Hiszpanów. Oto dziś jeszcze obyczaje i zwyczaje uliczne nie zaczęły w Hiszpanji wdzierać się — jak gdzieindziej — do salonów.

Wogóle nawet w teraźniejszej, powojennej Hiszpanji mniej, sto razy mniej jest t. zw. kanalji niż gdzieindziej. A jeżeli jest ona gdzie w Hiszpanji, to nie ośmiela się grać pierwszej roli, pchać się na świecznik. Jak, niestety... gdzieindziej... W Hiszpanji ponadto jest jeszcze mnóstwo ludzi grzesznych i uprzejmych... bez najmniejszego interesu, całkiem bezinteresownie. Jeżeli by obrazili dobre obyczaje, sami czuliby dla siebie pogardę. Dziś jeszcze w Hiszpanji są ludzie w ogromnej większości: dobrze wychowani, po których manierach, zachowaniu się, sposobie obcowania z ludźmi widać odrazu starą kulturę. I — Hiszpanie starają się tej cechy nie utracić. Są dla ludzi i przejmymi, uczynnymi — nie przez żadne wyrachowanie. — Poprosiu dla tego, że leży to w ich naturze. Są jeszcze dziś w Hiszpanji ludzie prowadzący najrozmaitsze dochodowe interesy, przedsiębiorstwa, którzy są naprawdę przyjaciółmi swych kandydatów, swojej klienteli: są artyści, literaci i ludzie o wyższym ducha poziomie, którzy nie są — geszeftierzami, jak... gdzieindziej. (c. d. str. 5-ta).

(dok. ze str. 4-ej.)

**KAPITAŁ I WALKA KLAS.**

Hiszpanja jest może jedynym dzia- krajem w Europie gdzie nie jest władcą i panem życia i śmierci kapital. — Pomimo, iż chyba nigdzie tak wielkiej nie grają roli, jak w Hiszpanji, stosunki osobiste i protekcje. Inny kontrast. Wielki urok posiada dla Hiszpana... anarchizm. Podbija jego lekkozapalną wyobraźnię, jego rozpasany indywidualizm, jego złyk do hazardu i przygód. Natomiast walka klasowa ma w Hiszpanji o wiele, wiele łżejszy przebieg niż w innych krajach; nawet niektórzy pisarze hiszpańscy usiłują dowieść, że faktyczna walka klasowa zgoła w Hiszpanji nie istnieje. Wyjątek pod tym względem stanowi Barcelona; miasto najmniej hiszpańskie ze wszystkich miast w Hiszpanji, prawie nawskroś kosmopolityczne.

**IDEA RÓWNOŚCI.**

Naogół w Hiszpanii ludzie nie emocjonują się, nie wyrażają sobie i Bogu pięściami z racji istnienia na świecie; bogactwa i nędzy. Powszechnie jest to poczytywane za konieczność za nieodzowność, niemal za prawo natury. Co zaś do „równości”, to mają Hiszpanie przysłowiowy aforyzm brzmiący w oryginale „Del rey abajo ninguno” a w przekładzie: „Z wyjątkiem króla, wszyscy my równi”.

**CABALLERO.**

Wspomniało się o popularnym w Hiszpanji: caballero. Nie jest to synonim angielskiego gentleman'a. Pojęcie „caballero” jest całkiem niezależne od zachowania się człowieka, od jego zewnętrznego wyglądu. Człowiek najprostsz, niskiej kondycji, abnegat, nawet gbur, może być „caballero” jeśli tylko posiada szlachetne duszy przymioty, jeśli potrafi żyć z godnością, zachować niezależność, nie zdając nikomu sprawy i rachunku ze swoich czynów, a również taki, który umie panować nad sobą. To jest prawy hiszpański caballero!

**CECHY DODATNIE.**

W prywatnym i publicznym życiu jest Hiszpan — w ogromnej większości wypadków — rycerskim i grzecznym, uprzejmym i uczynnym. Mówi się wiele i pisze o przesadnej etykietce. Panuje ona w Hiszpanji tylko tam, gdzie ją narzucili

**W labiryncie ustaw**

**PRAWO POWOŁUJE SIĘ NA USTAWĘ ZNIESIONĄ JAKO... MIMOTO OBOWIĄZUJĄCĄ.**

Urzednicy państwowi, samorządowi, oraz ludność, wie doskonale, jakie dziwolągi, niekiedy wręcz nieprawdopodobne spotyka się w naszych przepisach i zarządzeniach prawnych, gdzie częstokroć nietylko jedna ustawa zbija drugą, lecz niekiedy nawet poszczególne paragrafy danej ustawy czy zarządzenia są sprzeczne ze sobą.

Zrozumiała rzecz, iż taki stan rzeczy niebawem utrudnia pracę i wywołuje zrozumiade rozgoryczenie, to też prosta logika wskazuje, iż należałoby jaknajprędzej usuwać podobne niedokładności i sprzeczności. Aliści życie ujawnia, że nikt się tem nie przejmuje, a już najmniej ci, od których bezpośrednio zależy zmiana tych stosunków. Złośliwi twierdzą, że podobny system stosowany jest celowo aby łatwiej było dowolnie interpretować wszelkie ustawy, co istotnie w wielu wypadkach ma miejsce, a co, zdaje się, nie powinno mieć miejsca, gdyż wszystkie przepisy winny być jasne i wyraźne.

Dla przykładu weźmy choćby ustawę obowiązku leczenia przez gminy chorych.

Pierwsza ustawa wydana została w 1925 r. W następnym roku ukazała się nowa w tej sprawie ustawa, w której wyraźnie zaznaczono, iż ustawa nowa znosi wszelkie dotychczasowe przepisy i ustawy w tym zakresie.

Aliści w 1927 r. ukazuje się rozporządzenie wykonawcze, które nie przywraca

mocy obowiązującej zniesionej ustawie z r. 1925, lecz powołuje się na nią mimo, że utraciła ona moc prawną i została unieważniona.

Sądono, iż stał się skutkiem niedopatrzania lapsus, który po wyjaśnieniu zostanie usunięty. Nic podobnego, władze uparły się przy swym poglądzie i trzeba było uciekać się aż do interwencji Trybunału Administracyjnego, który wyjaśnił, że w żadnym wypadku zniesiona ustawa nie może mieć mocy prawnej i że stanowisko władz jest niestuszne.

Przeciwny śmiertelnik uważałby, iż z chwilą tak miarodajnego i ostatecznego wyjaśnienia sprawa została definitywnie załatwiona.

I znów spotkałby go przykry zawód bowiem wyjaśnienie Trybunału swoją drogą, a stanowisko władz swoją, w następstwie czego sprawa nie została należycie uregulowana i wspomniana ustawa... nadal obowiązuje. Gdy trzeba nie obowiązuje — gdy tak w innym może wypadku dogodnie!

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż podobnych kwiatków w naszym systemie biurokratycznym jest spora ilość, czyż można się dziwić, że stan taki wywołuje ogólne skargi i niezadowolenie, zwłaszcza gdy nie widzi się dążenia do usunięcia dziwola-gów.

Habsburgi i Burbon. Poza tem przeciwnie obyczaje pełne ujmującej serdeczności, wygodne i miłe.

**TRADYCJA.**

Wychowuje Hiszpanów przedewszystkiem dom — a domu rodzinnego w Hiszpanji duszą jest kobieta. Jest ona wzorową żoną, matką i gospodynią. Ze wszystkich europejek jest najbardziej kobiecą. I dba

o zachowanie tej swojej kobiecości. Jest strażniczką tradycji religijnych, a nie dokijając się „pełni praw”, Hiszpanka faktycznie panuje i rządzi w Hiszpanji.

**NIE TAK, JAK... GDZIEINDZIEJ.**

Hiszpanie to zarówno pod względem organizacji fizycznej jak organizacji duchowej materiał ludzki pierwszorzędny. **Gz. J.**

31)

**Cień szubienicy**

Co to za historia z eksplozją w pani pokoju, Noro? — zapytała nagle miss Revelstoke.

Nora mogła jej tylko zakomunikować, co się stało.

— Nie wiedziałam o tem nic, aż spotkałam mr. Longa, który próbował otworzyć moje drzwi. Jedna z pokojówek opowiadała mi, że słyszała trzy czy cztery strzały, a kiedy wszedłam z mr. Longiem, coś się paliło w kominku, jakiś gruby papier.

— Co się z nim stało? — zapytała miss Revelstoke z zainteresowaniem, a Nora opowiedziała jej.

Najwidoczniej wypadek ten zupełnie nie zaniepokoił starej pani, gdyż nie wspominała o nim więcej. Zeszła nadół, aby porozmawiać z innymi gośćmi, i kazała Norze spakować rzeczy, gdyż natychmiast po tragicznym wypadku wyraziła życzenie powrotu do Londynu nazajutrz rano. Nora

była bardzo zajęta, gdy zapukano do drzwi. Wszedł mr. Cravel. Widać było, że starał się opanować wzburzenie.

— Wszyscy wyjeżdżają, — jęknął. — Lekarz rozniósł wiadomość. To będzie moja ruina.

A jednak głos jego był zupełnie spokojny, a zachowanie jego było raczej zachowaniem człowieka, który mówi o cudzym nieszczęściu.

— Spodziewam się, że do przyszłego roku sprawa ta pójdzie w zapomnienie. I tak chciałem podjąć większą przebudowę. Każę przebudować całą część domu, w której się ten nieszczęśliwy wypadek przytrafił. Można tam z łatwością przenieść scho-dy.

Cała tragedia interesowała go tylko o tyle, o ile dotyczyła jego własnego losu. Może było to naturalne, myślała Nora, a jednak jakaś zbyt zimna krew przemawiała z tej obojętności dla zbrodni, która spowodowała śmierć mr. Monkforda. Dotknęło to Norę niemile.

Gdy miss Revelstoke powróciła, Nora wróciła jej uwagę na rzekomą niewrażliwość właściciela hotelu.

— Moja droga! Nie spodziewa się pani chyba, żeby płakał z powodu śmierci biednego Monkforda? — zapytała stara pani niechętnie. — Prawdopodobnie jest zrujnowany przynajmniej o ile to dotyczy tego sezonu. Tylko zwarjowani golfarze pozosta-ną w hotelu, reszta gości opuszcza „Heart-saese” jutro rano. Część już odjechała. Z punktu widzenia Cravela tydzień golfu jest stracony. Jestem zdania, że ten człowiek w zdumiewający sposób zachowuje spokój. Spotkałam na dole pani detektywa. Fyjal, czy może wejść i pomówić z panią. Nie ma pani nic przeciwko temu?

Nora potrząsnęła głową.

— Nie rozumiem, jakich wyjaśnień może się on spodziewać od pani, — ciągnęła miss Revelstoke. — Nie weźmie mi pani chyba za złe, jeśli zostawię panią z nim samą? Widok tego człowieka działał na nerwy!

Wkrótce potem zjawil się Arnold Long. Nora zauważyła, że miał wygląd zmęczony. Widocznie ogólne napięcie oddzia-łało i na niego. Ogarnęło ją współczucie.

Niespodzianie dla Nory miss Revelstoke nie okazała detektywowi niechęci i

# „Kohinoor”

## Dzieje brylantu

Zdobliący obecnie koronę królów angielskich przepiękny brylant „Kohinoor” należy do najslawniejszych klejnotów świata. Sławę ową zawdzięcza „Kohinoor” nie tyle swej wielkości — waży „zaledwie” 100 karatów, a są brylanty większe — ile wym niezwykłym dziejom, sięgającym dalekiej przeszłości.

Pierwsze wiadomości o „Kohinoorze” legają początku XIV wieku. Wówczas należał on do władcy Delhi. Alaundina, przechodząc następnie do jego potomków. Gdy w XVI wieku całe niemal Indie podbite zostały przez Mongołów, „Kohinoor” wraz z wieloma innymi skarbami przeszedł w posiadanie syna wielkiego Tamerlana i przez wieście lat zgórą pozostał w ręku dynastji mongolskiej. W roku 1739 wkroczył do Indji od strony Afganistanu dzielny wódz perski, Nadir Kuli, rozgromił wojska mongolskie i zawiadnął wieloma skarbami.

„Kohinoora” jednak już wówczas sławne nie było wśród tych skarbów. Uniósł go ze sobą wódz Mongołów Mohamed, przechodząc, — jak wieść nicsta — w swym urbanie, z którym nie rozstawał się ani na chwilę. Nadzi Kuli tropił Mohameda i, gdy go wreszcie ostatecznie rozgromił, zawarł z nim pokój. Obaj przeciwnicy spotkali się dla zakończenia układów. Wtedy to Nadir postanowił podstępem zawiadnąć „Kohinoorem”. Pragnąc jakoby dać Mohamedowi dowód swej przyjaźni, zaproponował mu zamianę czapek. Chcąc nie chcąc Mohamed musiał zamienić swój turban na czapkę Nadira. Zawiadnąwszy poszukiwanym brylantem, Nadir Kuli dał mu dziwniejszą nazwę „Kohinoor”, co po persku oznacza „Góra Światła”.

Po śmierci Nadira „Kohinoora” odziedziczył syn Nadira Rokh. Młody szach nie miał dzielności swego ojca, wkrótce został stracony z tronu i osadzony w więzieniu, gdzie za odmowę wskazania miejsca, w którym ukrył „Kohinoora” został pozbawiony wzroku. Odzyskawszy wolność i tron, dzięki pomocy Agi Achmeda, podarował temuż „Kohinoora”. Potomek Achmeda Zaman musiał w 1813 r. uciekać z Persji do Indji. Znalazłszy schronienie w Laherze, podarował

wał „Kohinoora” maharadży Singh. Gdy w r. 1849 Anglicy zajęli cały kraj Pendżab, cały majątek ówczesnego maharadży został skonfiskowany i oddany na pokrycie należności, przypadającej firmie East India Trading Company za dostarczone dla maharadży towary. Wśród wielu innych

przedmiotów, otrzymanych w ten sposób przez sprytną angielską firmę, zupełnie nie spodziewanie znaleziono „Kohinoora”, którego następnie ofiarowano królowej Wiktorji. Taką to drogę przeszedł sławny brylant, zanim przyozdobił koronę królów angielskich.

## Po zgonie wielkiego wodza Serbów

STEFAN STEPANOWICZ PO GRUMCA ARMJI AUSTRJACKIEJ.

Telegramy doniosły o zgonie wojewody Stefana Stepanowicza, jednego z największych wodzów bitnej armji serbskiej w ostatniej walce o zjednoczenie Jugosławji

Cała prasa jugosłowiańska poświęca wyczerpujące wspomnienia czynom i działalności wojskowej zmarłego wodza, czcząc go nie tylko jako żołnierza, ale jako człowieka i obywatela.

„Narodni Odbrana”, w której długoletnim prezesem był jen. Stepanowicz, wydała osobno portret ze wspomnieniem o zmarłym wojewodzie, niezliczone zaś organizacje, związki i towarzystwa złożyły u trumny Stepanowicza wspaniałe wieńce na których czele widniały kwiaty, w hołdzie od króla, rządu, ministerjum wojny, przedstawicieli armji sojusznicznych i t. d.

Wojewoda Stepanowicz, ur. w okolicy Białogrodu, w r. 1876 ukończył, jako podporucznik szkołę artylerji. W roku 1907 był generałem brygady i po zwycięstwie nad armją austriacko-węgierską dnia 20 sierpnia 1914 r. otrzymał tytuł i rangę wojewody armji serbskiej.

Ale już podczas pierwszej wojny bałkańskiej, w 1913-14 r., jen. Stepanowicz dowodził 2-gą armją serbską, skoncentrowaną w okolicach Kiustendżilu, a która wraz z 7-ą dywizją bułgarską, wykonała słynny marsz piorunujący na południe od Dramy, Kriwopolanki i t. d. Szybkość tej operacji wojennej, która zmusiła do cofnięcia się armje tureckie, pozwoliła wówczas dowództwu serbskiemu na doprowadzenie ponowne II-ej armji pod Adrianopol.

W 1914 r. jen. Stepanowicz przeprowadził w sposób błyskawiczny i świetny mobilizację i koncentrację armji serbskiej, poczem powrócił na czoło swojej II-ej armji, z którą dokonał pierwszego pogromu Austro-Węgrów nad rzeką Tserem.

W 1918 r. wojewoda Stepanowicz, którego postać stała się odtąd legendarną w armji wschodniej, czynnie uczestniczył w przerwaniu frontu salonicznego, a wkrótce po zawarciu zawieszenia broni wycofał się do małej swojej posiadłości w Czaczaku w Serbji środkowej.



**OSTRZEŻENIE** Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odzyskajcie **uporczywie polecanie** nasiadownictwa w podobnym do naszego opakowaniu — |

nie miała najmniejszego zamiaru opuścić pokoju, pozostawiając ich samych.

— No, mr. Long, czy odkrył pan coś?

— Nie, — odparł krótko, — tyle tylko, że Monkford został zamordowany.

— Ale jak? Właściciel hotelu opowiadał mi, że pokój był pusty, kiedy weszliśmy, i że pan był jedynym człowiekiem, który w chwili strzału znajdował się w pobliżu Monkforda!

Betcher spojrział na nią.

— Ja? Nie wpadło mi to dotąd na myśl, — rzekł ironicznie.

— Przypuszczam, że wpadło to na myśl innym, — rzekła miss Revelstoke. — Mr. Cravel opowiadał mi, że był na drugim piętrze, gdy usłyszał strzał i nadbiegł szybko. Zastał pana przed drzwiami pokoju Monkforda, usiłował pan otworzyć je. Dlaczego drzwi miałyby być zamknięte?

— Sam się dziwiłem, ale były zamknięte.

Stara pani wzruszyła ramionami, a kąci jej ust zadrgały wesołością.

— Klucza nie było. Mr. Cravel jest zdania, że drzwi nie mogły być zamknięte od wewnątrz, bo nie mógłby otworzyć ich

kluczem głównym. Może teraz znalazł pan klucz od drzwi?

— Możliwe, — rzekł detektyw spokojnie. — Klucz został istotnie znaleziony w pokoju Monkforda.

Powieki miss Revelstoke podniosły się pytająco w górę.

— Cravel twierdził, że klucz ten wisiał w biurze hotelowem, gdzie się dotychczas znajduje. Ponieważ pan znalazł go w kieszeni Monkforda, musi to być klucz, o którego istnieniu hotel nic nie wie.

Widziała, jak Betcher Long zmieszał się, a potem, jak na znużonej jego twarzy ukazał się uśmiech.

— Tak jest!

Naraz twarz jego zmieniła wyraz, znużenie znikło, nowy blask zaigrał mu w oczach.

— Naturalnie, że tak jest! Jestem bardzo głupi! Idjotycznie głupi!

Zauważył wrażenie, jakie nagłe ożywienie jego wywarło na miss Revelstoke. Nora ujrzała, jak twarz starej pani wydużyła się, wargi rozchyliły, jakby chciała coś powiedzieć, ale nie wydały dźwięku; wreszcie wzniesione brwi opadły, a czoło u-

łożyło się w brzozy.

— Tak jest, — powtórzyła. — Co pan przez to rozumie?

— Miss Revelstoke, — rzekł detektyw wesołym tonem, — dała mi pani proste rozwiązanie tej okropnej i dziwnej tajemnicy. Ulżę teraz swemu sumieniu. Kiedy powiedziałem, że znalazłem klucz w jego kieszeni, skłamałem. Nie znalazłem klucza, ale od chwili przestępstwa przeszukiwałem pokój, aby go znaleźć. Skłamałem oczywiście, gdyż kłamstwo jest najmilszą rzeczą, jaką znam, zwłaszcza dla tych...

Nie dokończył zdania, choć miss Revelstoke czekała na to. Ale czekała na próżno. Detektyw zwrócił się do Nory.

— Chciałem pani postawić całą moc pytań w sprawie wybuchu w pani pokoju, — rzekł, — ale to już teraz niepotrzebne. Znam teraz wszystkie szczegóły i okoliczności, prócz jednej: w jaki sposób człowiek, który zabił mr. Monkforda, uciekł z pokoju?

Wargi Miss Revelstoke wydużyły się.

— To zdaje się ważniejsze, niż wszystko inne, — rzekła z suchym uśmiechem.

(d. c. n.)

# Szkoły Zawodowe

(Poniższy artykuł, ze względu na jego charakter i doniosłość omawianego zagadnienia, zamieszczamy jako materiał do dyskusji).

Poważnym niedomaganiem naszego szkolnictwa zawodowego jest to zjawisko, że w wynurzeniach o ich działalności lub ich programach bardzo mało mówi się o ich głównych zadaniach, tj. o kształceniu zawodowym, natomiast bardzo wiele o wszelkich drugorzędnych przedmiotach.

Bardzo wielu przypuszcza, że szkoły dokształcające nie po to istnieją, aby wykształcić doskonałego fachowca, lecz po to, aby nieszczęśliwemu dziecku, którego los rzucił do pracowni rzemieślnika lub fabryki, dać jakieś okruchy z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, by stworzyć coś na obraz i podobieństwo tego na ogół nieszczęśliwego typu człowieka, którego zwiemy „inteligentem”.

Oczywiście jeśli takim poglądom będą hołdowali wychowawcy, to wytworzą w uczniach pewną niechęć do ich zawodów i wzniesą pragnienie do osiągnięcia ideału, który przedstawiają pedagogicy.

Szkoła zawodowa, której głównym celem jest udzielanie młodzieży rzemieślniczej wszelkich wiadomości нефachowych, rozszerzających ogólny światopogląd ucznia, z zaniedbaniem lub obojętnym traktowaniem fachowego wykształcenia, jest bardzo szkodliwą instytucją gdyż najlepsi jej uczniowie mogą zostać najwyżej **czemś niedouczonym** powiększając kadry tak zwanych bezrobotnych umysłowych. Jeśliby zaś, przypadkowo, któryś z uczniów pomimo stał się dobrym rzemieślnikiem, nie będzie zawdzięczał tego szkole.

Niestety posiadamy bardzo mało sił pedagogicznych, nawet dla szkół dokształcających dla praktykantów.

Programy nauczania wielu szkół domagają się radykalnej reformy. Można by przypuszczać, że programy te były układane zupełnie bez, lub przy bardzo nikłym wpływie fachowców. Możemy przypuszczać, z dużym prawdopodobieństwem, że powściągliwość w omawianiu przedmiotów fachowych nauki jest niestety spowodowana nieznanymi nam przyczynami.

Przemysł nasz już dziś potrzebuje całej armii doskonałych rzemieślników. Dalszy rozwój niektórych działów przemysłu i powstanie nowych, jak naprz. budowa samolotów, turbin parowych, wielkich maszyn elektrycznych jest nie do pomyslenia bez fachowców rzemieślników, prawdziwych artystów w swym zawodzie. Jeśli Amerykanie szczytują się tem, że robotnik z większą dumą nosi swą łopatę na ramieniu i większym szacunkiem się cieszy, niż w Europie marszałek ze swą buławą, to ma to wiele poważnych podstaw. Tego robotnika częstokroć dzieła przepaść ducho od naszego robotnika, gdyż przeszedł on ciężką szkołę pracy F. W. Taylora i jest on w stanie pracować z dwu lub trzykrotnie większą wydajnością. Stokroć pożyteczniejsza będzie dla kraju setka zdolnych rzemieślników, niż miliony niedouczonych dyletantów.

Czas już jest wielki, abyśmy nako-

niec zdobyli się na odwagę dążenia do posiadania doskonałych rzemieślników lub pracowników przemysłowych. Jest to pragnienie bardzo trudne do urzeczywistnienia. Każdy kulturalny naród od wielu lat poświęcił już bardzo wiele kosztownych wysiłków na kształcenie swych rzemieślników i posiada już wiele cennego doświadczenia w tym kierunku. Genjalni uczeni, wielcy wynalazcy lub dyrektorzy wielkich zakładów przemysłowych poświęcają swój drogi czas na naukę lub pisanie popularnych podręczników dla elementarnych szkół zawodowych. Jest wykluczone, abyśmy bez olbrzymiego wysiłku mogli prześcignąć inne narody.

Szkolnictwo zawodowe ma ogromny wpływ na stan przemysłu, bogactwo i kulturę kraju. Czas już najwyższy, aby problem szkolenia zawodowego stał się i u nas najpoważniejszym problemem społecznym.

Nie ulega kwestji, że podstawą programów nauczania w szkołach zawodowych jest przede wszystkim jak najwyżej postawiona nauka danej specjalności, jak teoretyczna, tak i praktyczna. Cel i najważniejsze zadanie każdej szkoły niższej zawodowej jest jeden i nie może być inny, jest to stworzenie jak najdoskonalszego rzemieślnika artysty w swym zawodzie. Nie dyletanta, nie człowieka pragnącego zmienić zawód lecz przepełnionego entuzjazmem i zamiłowaniem do swego zawodu.

U nas w Polsce szkolnictwo zawodowe jest dopiero w zarodku.

W Łodzi w ciągu dziesięciolecia istnienia Państwa szkolnictwo zawodowe wykazało wielką żywotność, w pięknie rozwijających się szkołach dokształcających dla praktykantów. Niestety, obecnie już rzucające się w oczy braki i niedomagania mogą być ułożone w tabelę, nie nadającą się do umieszczenia w

piśmie codziennym z braku miejsca.

Pomimo jednakże braków, możemy sobie powiedzieć, że szkoły dla praktykantów mamy już, lecz teraz powstaje paląca potrzeba stworzenia szkół dla rzemieślników, monterów i podmajstrzych, szkół wieczorowych dokształcających. Szkoły te muszą być nieobowiązkowe. Szkoły te muszą przyciągać uczniów wysokim poziomem wykształcenia zawodowego. Szkoły takie muszą być prowadzone przez dobrych fachowców wziętych z fabryk i pracowni rzemieślniczych, a więc przez drogie siły, gdyż dyletant zostałby wysmiany przez młodych rzemieślników. Szkoły takie powstać mogą tylko przez inicjatywę prywatną związków zawodowych, zrzeszeń rzemieślniczych, gdyż ani rząd, ani samorządy nie są w stanie przez swój biurokratyzm rozwiązać tego, całkiem nowoczesnego problemu.

Szkoły te będą droższe, niż szkoły dla praktykantów, gdyż poza drogiemi siłami nauczycielskimi, wymagają — w większości wypadków — kosztownych pracowni, kół wyposażonych w przyrządy i maszyny.

Lecz te drogie pracownie mogą być wspólną własnością kilku szkół, naprz. szkół dla praktykantów, dla rzemieślników i szkół dziennych.

Pracownie mogą powstać przy współudziale przemysłowców lub właścicieli warsztatów rzemieślniczych.

Przy dobrych chęciach i wytrwałości wszystko da się zrobić umożliwiającym realizację dzieła nakładem. Byłoby jedynie pożądanem aby tymczasem nie było związku zawodowego, nie posiadającego w swem łonie komisji szkolenia zawodowego, złożonej z ludzi, którzy szczerze pragną poświęcić swój drogi czas na rzecz o wielkiem znaczeniu kulturalnem

Rzemieślnik

## „Bub - kopf” w niebiesce

### LOKI ZASTĄPIĄ GARSONKĘ.

Mody nie można dyktować, ani też dekreto-

rozwoja się ona stopniowo z wymogów czasu, wpływają na nią ogólne i poszczególne warunki życiowe, no i inne równoległe rozwijające się mody.

Krótkie włosy u pań widziało się już dawniej sporadycznie u kobiet pracujących zawodowo. Brak czasu zajmowania się długimi włosami i kunsztowną budową ich fryzury pracującą kobietę do krótkich włosów... A powtarzało się to tem coraz częściej bo tak zawodowo pracujące kobiety jak i studjujące dziewczęta — coraz bardziej zyskiwały na liczbie. Przyzwyczajono się więc nietylko do krótkich włosów lecz były one uzupełniającą zarazem harmonijną koniecznością prostej linii smukłej chłopczej figury co znowu, jak przy każdej modzie, przesadnie doprowadziło do eton — fryzury.

Gdy teraz wszakże moda sukien nabiera coraz więcej kobiecych walorów — musiała i bubi — głowa dostosować się do

tych wymogów.

Do nowej linii, do stylowych sukien i prencieski absolutnie się nie nadaje męska fryzura z wygolonym karkiem. Zapanowały więc wszechwładnie loki — a światowy komunikat fryzjerów stwierdza to kategorycznie.

Międzynarodowy związek fryzjerów nietylko jednak uchwalił cztery czy pięć punktów — lecz postępując w myśl swych postulatów, zaprodukował idealne warjanty fryzury lokowej. I wszyscy jednogłośnie zdecydowali, że zdeklarowany jako najnowsza moda typ jest bardziej estetyczny, zbliżony do klasycznego antyku i wypiękła linię profilu i karku. Na lewo, to na prawo, to znów w środku wznoszą się partje loków pięściwie ramując głowę.

Przytem możliwe są najrozmaitsze kombinacje, indywidualne dostosowanie do do rysów twarzy... Naogół w lokach każdej z pań jest ładnie...

**KRONIKA****KALENDARZYK.**

Wtorek, 14 maja — Bonifacego.

**TEATRY.**

Teatr Miejski: — „Niespodzianka”  
 Teatr Kameralny: — „Murzyn Warszawski”  
 Teatr Popularny: — „Tajemnice haremu”

**WIDOWISKA.**

Casino: — „Miłość kozaka”  
 Splendid: — „Madame Recamier”  
 Luna: — „Człowiek o błękitnej duszy”  
 Grand Kino: — „Porucznik Noszty”  
 Capitol: — „Awantury w haremie”  
 Apollo: — „Miasto cudów”  
 Palace: — „Matka czy córka”  
 Czary: — „Szalony rycerz”  
 Corso: — „Sokół prerji”  
 M'imoza: — „Prezydent”  
 Odeon: — „Dom pod czerwoną latarnią”  
 Spółdzielnia: — „Kobiety na śliskiej drodze”  
 M. Kin. Ośw.: — „Świerszczyk”  
 Wodewil: — „Dom pod czerwoną latarnią”

—oO—

**Wiadomości bieżące****CZYŻBY DLA „PRYZWOITC...**

W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy p. wiceprezydent dr. Edmund Wieliński, celem dalszej akcji interwencyjnej w sprawie uzyskania od władz państwowych niezbędnych samorządowi łódzkiemu kredytów na prowadzenie robót inwestycyjnych. (n)

**POWROTNE BILETY KOLEJOWE.**

Ministerstwo Komunikacji wprowadza w okresie letnim dla wygody pasażerów na liniach podmiejskich t. zw. „bilety powrotne”, służące dla przejazdu w obydwu kierunkach. (p)

**DYŻURY APTEK.**

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 58), B. Gluchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Piotrkowska 10). (p)

**STRAJK KOMINIARZY.**

W związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej w celu uzyskania podwyżki dla kominiarzy, na ostatnim posiedzeniu, uchwalono w środę 15 bm. przystąpić do strajku.

O decyzji tej zarząd związku zawiadomił starostwo grodzkie, inspektorat pracy, oraz Magistrat, który podwyższył taryfę za wycier kominów z zastrzeżeniem, że z chwilą tą podwyżka dla pracowników kominiarskich będzie zrealizowana.

Jak się dowiadujemy Magistrat ma zamiar nie dopuścić do strajku i w tym celu zwołać wspólną konferencję między majstrami a pracownikami kominiarskimi. (p)

**Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.**

W środę, dnia 15 maja r. b. o godzinie 6-iej wiecz., odbędzie się otwarcie zbiorowych wystaw: Kazimierza Lasockiego z Warszawy, Wacława Żaboklickiego z Warszawy, Stanisława Zalewskiego z Warszawy

**Otwarcie Miejskiej Sali Rysunkowej****DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH.**

W niedzielę przed południem odbyło się otwarcie I sali rysunkowej i modeli dla uczniów Miejskich Szkół Zawodowych do kształcących, przy ul. Traugutta 10.

W uroczystości otwarcia wzięli udział: kurator Okręgu Szkolnictwa — Gadomski, ławnik-przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury — prof. Smolik, naczelnik Krzywobłocki, naczelnik Waltratus, nauczycielstwo miejskich szkół zawodowych i przedstawiciele organizacyj nauczycielskich.

Zebrani goście zwiedzili bardzo obszerny lokal nowo—otwartej placówki szkol-

nej, zaznajamiając się z jego urządzeniem.

Sala wyposażona została w znaczny dobór modeli oraz odpowiednio urządzone rysownice. Każdy z uczniów, przychodzący na lekcje rysunków, otrzymuje całkowity komplet przyborów do kreślenia i rysunków

Należy nadmienić, że Wydział Oświaty i Kultury Magistratu czyni przygotowania do uruchomienia drugiej, podobnej sali rysunkowej w innej części miasta, celem udostępnienia kształcenia się w rysunkach i kreśleniu wszystkim uczniom miejskich szkół zawodowych. (n)

**Pobór rocznika 1908****KALENDARZYK STAWIENNICTWA NA WTOREK.**

Dziś, we wtorek, 14 maja, winni się stawić do poboru: przed Komisją Poborową Nr. 1 (Pomorska 18) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie III Komisarjatu Policji, których nazwiska rozpoczynają się na literę: K. do Kom.; przed Komisją Poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie IV Komisarjatu Policji, których nazwiska rozpo-

czynają się na litery: H, I, G, J. L.L.; przed Komisją Poborową Nr. 3. (Zakątna 82) poborowi rocznika 1905, którzy uznani zostali w r. 1927 za czasowo niezdolnych do pełnienia służby wojskowej, o nazwiskach, rozpoczynających się na litery: A, B, C, D, E, F, G, H.; zamieszkali na terenie IV Komisarjatu Policji. (n)

**Przegląd koni****Z TERENU XI i XII KOMISARJATU.**

Dziś, we wtorek, dnia 14 maja r. b. powinny być doprowadzone do przeglądu wszystkie konie z terenu XI Komisarjatu P. P.

Jutro, w środę, dnia 15 maja, powinni doprowadzić konie z terenu XII Komisarjatu Policji Państwowej właściciele, któ-

rych nazwiska rozpoczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L.

Winną niedoprowadzenia posiadanych koni w wyznaczonym terminie, jakoteż współwinni karani będą w drodze sądowej więzieniem do lat 3-ich i grzywną do 5000 złotych. (n)

**Ołbrzymi pożar lasu****OGIEŃ ZAGROZIŁ SKŁADOM AMUNICYJNYM.**

W lesie państwowym nadleśnictwa Meszcze odległym zaledwie 1 klm. od Piotrkowa wybuchł z niewyjaśnionych do- tąd przyczyny groźny pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się z szaloną szybkością na coraz to inne działki leśnicze. Tuż obok grasującego pożaru znajdują się magazyny amunicyjne 25 p. piechoty, stacjonującego w Piotrkowie.

Na wieść o pożarze przybyło na miejsce niezwłocznie kilka oddziałów wojska,

oraz straż ogniowa okoliczna. Podczas akcji ratowniczej kilku strażaków i żołnierzy uległo ciężkim poparzeniom, wskutek czego musiano ich odwieźć do szpitala w Piotrkowie.

Akcja ratownicza trwała do rana i straty wynikłe pożarem wynoszą kilka tysięcy złotych. Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie, celem wyświeta- nia przyczyny pożaru. (p)

oraz bieżącej J. Apfelbauma i W. Dobrowolskiego i innych. Na otwarcie specjalnych zaproszeń nie rozesłano. Posiadacze rocznych kart mają wejście bezpłatne i korzystają z ulgowego wejścia na wystawę „Statutu Kaliskiego” A. Szyka.

W porze letniej obniżono ceny wejść do 1 zł. ulgowe 50 groszy, wycieczkowe dla młodzieży szkół średnich 30 gr., dla szkół powszechnych 20 gr.; w poniedziałki wejście dla robotników 20 gr. (n)

**STARUSZKA ZABITA PRZEZ SAMOCHÓD**

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych w Rudzie Pabjanickiej auto prywatne, prowadzone przez Henryka Schwabego, zamieszkałego w Ru-

dzie, najechało na 64-letnią Luizę Krecz, zamieszkałą w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Staszka 12. Staruszka poniosła śmierć na miejscu, wskutek zgniecenia klatki piersiowej. Przeciwno kierowcy samochodu policja wszczęła dochodzenie. (p)

**POŻAR SAMOCHODU.**

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Pustej i Sienkiewicza wskutek defektu w motorze zapalił się samochód ciężarowy, należący do B-ci Weissing w Rudzie—Pabjanickiej. Przy pomocy przechodniów ogień został ugaszony. Karoserja auta spaliła się niemal doszczętnie. Straty wynoszą 3.500 złotych. (p)



**ROZTARGNIENI PACJENCI****KASY CHORYCH.**

W lecznicach Kasy Chorych pozostawiono ostatnio przez zapomnienie następujące przedmioty: 5 parasolek, 1 laska, dwie torebki damskie, 2 paski od wełnianych swetrów, 1 chustka wełniana na głowę, 1 serdak, 1 fartuch czarny, 1 kaftan, 3 sztuki rękawiczek wełnianych, 1 para rękawiczek skórkowych i 1 szal wełniany. Przedmioty te są do odebrania w wydziale gospodarczym Kasy Chorych przy ul. Wólczan-skiej 225 na pierwszym piętrze od godz. 8—15-ej. (p)

**GORĄCA KREW W CEBULI.**

Przy ul. Wolskiej 64, w Warszawie, w mieszkaniu Abrahama Cebuli wynikła sprzeczka, w czasie której Cebula uderzył nożem w klatkę piersiową 19-letnią Barbarę Nowakównę, służącą (Orla 6).

Ranną opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia. Cebulę zajęła się policja 12-go komisariatu.

**Teatr i sztuka****TEATR MIEJSKI.**

Przedstawienia po cenach najniższych (od 50 groszy).

Celem uprzystępnienia najszerszym warstwom korzystanie z teatru, Dyrekcja daje 4 przedstawienia po cenach najniższych, a to: dziś, wtorek „Niespodzianka”, jutro, środa „Hinkeman”, czwartek „Sen” piątek „Murzyn Warszawski” (po raz 50-ty) Wszystkie te sztuki więcej powtórzone nie będą.

**Premjera „Gorączki nafty” z Michałem Zniczem.**

W sobotę premjera arcywesołej, pełnej werwy i pogody 3-aktowej komedji amerykańskiej Johna Larric'a w przekładzie Kaz. Bukowskiego „Gorączka nafty” (The easy Mark — Oelrausch). Bilety w Cukierni Gostomskiego.

**TEATR KAMERALNY.**

„Murzyn Warszawski” po cenach niższych

grany będzie dziś, wtorek, po raz 49-ty. Ceny niższe.

**„Adwokat i róża”.**

Piękna, znakomicie grana komedja Jerzego Szaniawskiego zdobyła i w Łodzi pełne powodzenie kasowe i grana będzie nadal jutro, w czwartek i w piątek.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś i codziennie „Tajemnica haremu”

**OTWARGIE TEATRU w OGRODZIE STASZICA.**

Wobec ustalającej się z dnia na dzień pięknej, ciepłej pogody wiosennej — Dyrekcja Teatru Miejskiego zamierza już w najbliższych dniach otworzyć sympatyczny Teatr Letni w Ogrodzie Staszica.

Na inaugurację daną będzie sensacyjna farsa z współczesnego życia sowieckiego W. Katajewa „Kwadratura koła”, urozmaicona śpiewami i tańcami.

**ZAKOŃCZENIE SEZONU KONCERTOWEGO.**

Dyrekcja koncertów Alfreda Strau-

# Opodatkowanie samochodów

**NA RZECZ BUDOWY DRÓG.**

Ministerstwo Robót Publicznych opracowało ostatecznie projekt ustawy w sprawie opodatkowania samochodów. Wpływy z opodatkowania mają pójść na budowę nowych szos i na naprawę starych.

Zostaną zniesione wszelkie opłaty pobierane przez państwo, gminy i miasta.

Podatek zależny jest od wagi samochodu i od charakteru wozu, a więc czy jest on wyzyskiwany dla celów osobistych, czy zarobkowych. Z wpływów podatku tego 70 procent pójdzie na utrzymanie i budowę dróg państwowych, zaś 30 procent na budowę i naprawę dróg samorządowych. (p)

**TEATR POPULARNY.**

## Tajemnice Haremu

**Operetka komiczna w 3 aktach.**

Zgola niecodzienne środowisko ukazuje nam Teatr Popularny w swojej sztuce ostatniej, której tytuł właściwy mógłby brzmieć: „Tajemnica eunucha haremu Hulaj-Paszy”.

Rzecz dzieje się w Turcji za czasów panowania któregoś z sultanów. Przyznać trzeba, że reżyserowi (p. A. Millerowi) znakomicie się powiodło opanowanie przewidzianej przez scenarjusza akcji.

Właściciel przystojnego naogół haremu (artystki „Popularniaka”), Hulaj-Pasza (p. J. Zakrzewski) pragnie uzupełnić swoją kolekcję żon (z niezapamiętaną p. Zielińską w roli „starszej żony”, na czele) o jedną jeszcze (Brandtównę). Natrafia na dwie przeszkody: po pierwsze p. Brandtówna ma już narzeczonego (w osobie porucznika marynarki, p. Moranowicza), powtóre — jest córką obywatela francuskiego, a zatem niedostępna dla paszy. Sprytny pasza postanowił jednakże wyzyskać fakt, że szanowny tatuś (p. Miller) uprawia kontrabandę, próbuje przeto szantażu: albo córka, albo kryminal. Rzecz się oczywiście nie udaje, jakkolwiek uprowadzenie Teresy zostaje przeprowadzone, porwany zostaje ktoś inny, a jednak Teresa znajduje się w haremie... w innej roli.

Rewelacyjny epilog uwalnia z objęć

paszy... narzeczonego Teresy.

Zakrzewski, łowca dam haremowych, grasuje od początku do końca sztuki na scenie z całym dostojnictwem prawdziwego Paszy, z taką werwą i przejęciem się przyjętą na się rolą, że... nie ręczymy za to, czy nie grał jeszcze po zapadnięciu kurtyny... władcy haremu, Brandtówna w roli dziewczątka, myślącego bardzo gorąco o małżeństwie, była w każdym calu doskonała. „Gaston” mógłby sobie ewentualnie oszczędzić skoku na piersi ojca, który estetycznie wrażenia naogół bardzo dobrego, jak wywiera sztuka, nie zepsuł. Wieczny „Gdyby kto znał moją tajemnicę” — Jusuf (Rajchert) bardzo dobry jako eunuch, który jednak... może być mężem. Wszystkie role, aż do anonimowego derwisza (za pięć piastrow) włącznie — świetnie obsadzone. Operetka na szereg momentów rewjowych. Marynarze wyszli bardzo plastycznie i stanowili zajmującą wstawkę.

Szafrański w roli Muzy, spiskowca, kandydata do tronowego krzesła Paszy, grał jak urodzony do wszelakiego rodzaju konspiracji.

Aktualne powiedzonka i śpiewy stanowią miłą i zajmującą urozmaicenie wesołej operetki. (eb)

cha pragnąc godnie zakończyć sezon koncertowy, zaprosiła na 21-y (ostatni) koncert mistrzowski genialną koloraturową śpiewaczkę p. Adę Sari, która obecnie po niebywałych tryumfach w Ameryce powróciła do kraju, poczem koncertowała z kolosalnym powodzeniem w Berlinie, Danji, Norwegji, Szwecji, Wiedniu i Czechosłowacji.

Po koncertach w Polsce znakomita artystka wyjeżdża do Budapesztu, gdzie wystąpi w operach „Cyganeria” i „Rigoletto”

Koncert p. Ady Sari odbędzie się w Filharmonji w czwartek dnia 23 b. m. o godz. 9-ej wieczorem.

**MUCHA.**

Wraz z nastaniem ciepłych dni wiosennych zjawia się w mieszkaniach naszych mucha.

Naiwni cieszą się widokiem i ochraniają ją nawet, witając ją, jako zwiastunkę wiosny.

— Ooo!... muszka! Pierwsza muszka... Dajcież jej spokój niech sobie lata...

I muszka lata swobodnie i w ciągu krótkiego swego żywota pozostawia po sobie tylko 2 miliony potomstwa!

Oczywiście, gdy się to paskudztwo znacznie pleni, pełno ich wówczas wszędzie. Siadają na chlebie, topią się w mleku, zu-

pie, nie dadzą ci spać, pakując się do uszu i do ust. Muchy siadają na ranach i różną zarazki wszelakiego rodzaju, powodując wiele chorób.

Z tych względów walka śmiertelna z muchami jest obowiązkiem każdego kulturowego człowieka. Trzeba je tępić bezlitośnie i to natychmiast, gdy jest ich jeszcze mało. Dziś, zaraz kupmy trucizny i tępijmy je, zanim nam się dawać będzie we znaki, zanim wylęgą się całe roje much, z którymi już rady sobie dać nie można.

Pamiętajmy więc przede wszystkim, że mucha jest b. niebezpiecznym wrogiem ludzkości i że pozostawiona w spokoju mucha da nam 2 miliony wstrętnego potomstwa, które nam zatruwać będzie życie całe lato.

**3**

Złote — to niewielka kwota a możesz za nią nabyć los Wielkiej Loterii Fantowej P. W. K. gdzie wśród mnóstwa cenych premji są

4 główne wygrane wartości po

**75.000 zł.**

! Losy do nabycia wszędzie!

# Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra  
Przysięgły

**Al. Kościuszki 3, I p.**

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekt budowlany — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna  
w sprawach technicznych

## Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza  
się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku  
jakim jest u n. s. „ROZWOJ”

## Magistrat m. Łodzi

poszukuje na pomieszczenie dla I Stałej Komisji  
Poborowej lokalu parterowego w śródmieściu przy  
linji tramwajowej, składającego się z 4 dużych jas-  
nych i suchych ubikacji, nadających się na gabi-  
nety dla badań lekarskich, przyczem wymagane  
są dwa wejścia.

Oferty składać należy w godzinach urzędo-  
wych w Wydziale Gospodarczym przy Placu Wol-  
ności 14, pokój 34, do dnia 15 czerwca r. b.

## BANK

PRZENYSŁOWCOW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Łwangelicka No 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złotyach  
z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach  
i innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach i t.p.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

**BANK DEWIZOWY.**

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

## Drobne ogłoszenia

### Kupno i sprzedaż

**UWAGA!** Sprzedam fa-  
bryczkę parterową mu-  
rowaną, motor 8 konny, w  
pełnym komplecie, domek  
muruwany 2 pokoje i ku-  
nia, oraz warunki płatno-  
ści, blisko Łęczycy cena  
42,000 zł. Posiadamy wyb-  
ór gospodarstw nadające  
się pod letniska, oraz wille  
z wygodami, domy nowo  
zbudowane dochodowe w  
cenach przystępnych. Ma-  
jątek 120 mórg z budyn-  
kami murowanymi z peł-  
nym inwentarzem żywym  
i martwym, w cenie 110,000  
zł. Przyjmujemy do sprze-  
daży. Wiadomość w biu-  
rze pośredniczym Boro-  
wieckiego Zgierz, Parzę-  
czewska 3, komunikacja  
tramwajem Ozorkowskim,  
obok magistratu.

a raty i za gotówkę  
Cała Łódź, wie, że naj-  
lepiej kupuje się meble  
tylko w zakładzie tapicer-  
skim B-ci Gabałów Nawrot  
№ 8. Otomany, tapczany  
fotele, krzesła, kredensy,  
garderoby stoły, oraz przy-  
mujemy wszelkie zamówie-  
nia, wykonanie solidne. Na  
raty — za gotówkę. 4253

Sprzedam tanio otomany,  
leżanki i tapczany w  
różnych fasonach na dogo-  
dnych warunkach z gwa-  
rancją tapicer Andrzeja 45  
7890—2

Place 8,000 i 10,000 łok.  
kwadr. w Rudzie Pabja-  
nickiej sprzedam. Wiado-  
mość Piotrkowska 111 m.  
5. 7900—2

Sprzedam połowę domu  
w śródmieściu z powo-  
du wyjazdu. Oferty, do  
„Rozwoju” pod „W. P.” 2

## Maniacy książek między sobą.



— Wie pan, jestem niebywale szczęśliwy. Kupiłem za 50 miliardów wydanie Horacego, drukowane w Amsterdamie w r. 1780. Wydanie to jest niebywale cenne. Każda strona formalnie roi się od błędów.

### Posady i prace

otrzebna służąca na przy-  
chodnie. Główna 61 le-  
wa ofic. I piętro m. 37.  
7896—3

otrzebni ludzie do sprze-  
daży luster i obrazów  
po domach, Skład Targo-  
wa 12. 7918—2

poszukuje się mechanika  
do wyświetlania filmów,  
który poza godzinami swej  
pracy mógłby poprowadzić  
aparat od godz. 7 wiecz.  
Oferty z odpisami świad-  
decw pod „Kino” 7922—1

otrzebny służący od za-  
raz. Brzezińska 36 Rusz-  
czak. 7888—3

### Różne.

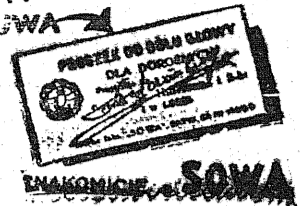
Letnisko we dworze wiej-  
skim — odległość od  
stacji kolejowej Bratków 5  
kilometrów — okolica su-  
cha, ogród łączy się z la-  
sem. — Bliższe szczegóły:  
Piotrkowska 17, Biuro S.  
Domański i S-ka, od godz.  
2—5. 787.—8.12.14

Malarz odświeża miesz-  
nia tanio i ładnie. Prze-  
jazd 59 m. 26. 7928—2

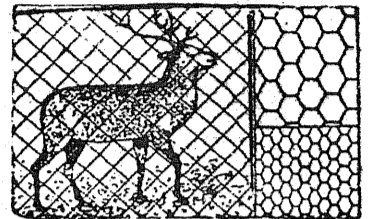
### Lokale i mieszkania

Letniska nmehlowane, rze-  
ka, piaski, lasy sosnowe.  
Wiadomość Południowa 6  
m. 6 II p. front. 7882—2

## WSZELKI BÓL GŁOWY



wyrobu laboratorium przy  
aptece S. HAMBURGA i  
S-ka w Łodzi Główna 50



Parkany, Plecionki  
Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów  
„Rabitz” do robót  
betonowych

we wszystkich metalach  
wyrabia i poleca

**Rudolf JUZG**

ŁÓDŹ, Wólczajska 151  
telef. 28-97.

## Na raty tanio!

Najdogodniejsze  
warunki

Pierwszorzędne palta dam-  
skie, męskie, obuwie oraz  
wszelkie towary manufaktu-  
rowe, galanteryjne poleca  
firma „KREDYT” NA-  
WROT 15 I piętro front  
7930—0

## Na nadchodząco święta

poleca: pończochy jedwab-  
ne, fildecos, skarpetki mę-  
skie, pończochy, dzieciinne  
reformy, rękawiczki. Ceny  
bardzo przystępne, oraz  
przyjmuje pończochy do re-  
peracji

### SKLEP

Kazimierz Zielonko

AL. KOŚCIUSZKI 37



Wielki wybór **wózków** dla  
cłnych krajowych i zagranic-  
nych; i **łóżek** metalowych wyży-  
męski amerykańskie, materace  
wyscielenie oraz materace  
sprężynowe higieniczne, i t.d.  
do meblowych łóżek podłu-  
miary nabyć można najtaniej  
i na najdogodniejszych wa-  
runkach w fabrycznym składzie  
„**DUBÓPOL**”  
Łódź, Piotrkowska 73  
(w podwórzu) tel 58-61

# REKLAMA TO POTĘGA!!!

**CENA OGŁOSZEŃ:** Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1—zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 roc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7 ej 50 pr. drożej. Za terminowe wyłączenie ogłoszeń admnitr. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.